

## **O cyganach**

O wikingach w Trzyczaszkwie napisano już wiele. Nie wspomina się jednak o innej nacji, która równie często gościła na ziemiach trzyczaszkiowskich. Chodzi o tajemniczych ludzi z południa: muzyków, tancerzy, drobnych złodziejasków i wielkich oszustów.

Jak powszechnie wiadomo, cyganie nie plądrowali miast, nie palili szkół ani klasztorów. Może czasem kradli albo gwałcili, ale ogólnie rzecz biorąc nie budzili przestachu. U przeciętnego mieszkańca wywoływali raczej pozytywne zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że wyglądali inaczej i mówili z dziwnym akcentem. O nie, było w nich coś więcej.

Cyganie żyli w ciągłym ruchu: raz nad morzem, innym razem w górach. Czasem przepadali bez wieści, aby w kilka miesięcy później, niespodziewanie dla wszystkich znowu się pojawić. Ich życie wydawało się pełne romantyzmu. Zdawało się, że wypełnia ich dziwne, niemożliwe do zrozumienia szczęście i bez troska. Dlatego właśnie tak wielu młodych ludzi uciekało z taborem cygańskim. Chcieli zakosztować wolności.

Kilka razy w historii Trzyczaszkiowa było o cyganach głośno. W XIII wieku oskarżono ich o przywleczenie zarazy do marchii. Wiele cygańskich kobiet trafiło wtedy na stos, natomiast wielu mężczyzn skierowano do ciężkiej pracy w kamieniołomach. Ich król został wówczas publicznie stracony.

Natomiast w XVII wieku mówiono o nich z innego powodu. Andrić zwany Przechrzta przepowiedział w 1682 roku zwycięstwo floty Leszka Czerwonego w bitwie morskiej. Zrobił to kilka godzin wcześniej niż okręty księcia ukazały się na horyzoncie. Uznano to powszechnie za jasnovidzenie i aby upamiętnić ową przepowiednię na głównym palcu Gniewu ustawiono Andrićowi pomnik.

W kilka lat później ponownie pojawił się w Gniewie, ale już w innych okolicznościach. Podobno przegrał cały majątek w karty i aby ratować się przed dłużnikami musiał sprzedać swój największy skarb. Była to luneta, która w niewiadomych okolicznościach do niego trafiła. Była to pierwsze tego typu urządzenie, jakie widziano w Trzyczaszkwie. Kupił ją książe, który od tej pory regularnie obserwował gwiazdy.

Chociaż zrozumiano, w jaki sposób Andrić mógł przed laty "przepowiedzieć" przyszłość, to jednak nie rozebrano pomnika przebiegłego cygana. Przeniesiono go tylko z głównego placu do pewnego małego, obskurnego zaułka, gdzie często spotykało się jego pobratymców. Mimo wszystko, książe ciągle nie tracił wiary w możliwość przepowiadania przyszłości i posługując się lunetą próbował swego szczęścia w astrologii.

W XVIII wieku cyganie przywieźli do marchii dzikie zwierzęta - to właśnie wtedy, po raz pierwszy zobaczono w Trzyczaszkwie kangura. Zwierzę, które świetnie czuje się w Sarmackim klimacie i jest często spotykane na Soli. Wielkie wrażenie zrobiły także Żyrafy i Słonie. A na początku XX wieku właśnie cyganie pokazali mieszkańcom Trzyczaszkiowa ruchome obrazy - kinematograf.

Ich pojawienie się nie wzbudza już tak wielkich emocji jak niegdyś. Ale i dziś słyszy się czasem, że ktoś uciekł z cygańskim taborem. Czasem setki cyganów przez całe noce grają, śpiewają i tańczą na trzyczaszkiowskich cmentarzach. Większość mieszkańców cieszy się z tego, że w marchii przeplatają się różne tradycje i kultury. Natomiast niektórzy mówią, że to właśnie od tego tańczenia i hałasowania na cmentarzach - duchy i upiory z ziemi wylazą. Potem straszdyła włóczą się po marchii, bo szukają spokoju, którego na cmentarzu znaleźć nie można.

*Dla Instytutu Historii Marchii Trzyczaszkiowskiej opracował i napisał Krzysztof Kolski.*